

Łódź

**CENA NUMERU
20 gr.**

**Cena prenumeraty
miesięcznej**

Dla robotników 4 zł.
Odesz. do domu 30 gr.
Z dost. w poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1933 r.

PRAD

Sobota 25-go marca

№ 67

Sprawozdanie Mac Donalda

Ulga we Francji

LONDYN, 24. 3.

W Izbie Gmin wygłosił p. Mac Donald mowę o swej podróży. Mowa była niezwykła słaba. Niezbyt nawet przyznawał się do planu rzymskiego współdziałania czterech mocarstw, przedstawiając to jako plan Mussoliniego.

Świetną mowę, wśród objawów uznania całej Izby, wygłosił następnie Winston Churchill, należący do większości zachowawczej, który radził, aby premier wogóle przestał się zajmować polityką zagraniczną i pozostawił ją ministrowi spraw zagranicznych oraz odpowiednim instancjom dyplomatycznym, bo przez cztery lata kierownictwa polityką zagraniczną Anglii doprowadził on do tego, że stoimy przed bezpośrednim niebezpieczeństwem wojny i o ile jej niema lub nie będzie, to tylko dzięki potężnej wojskowej Francji (oklaski Izby).

Fos. Wedgwood z opozycji lewicowej uderzył na Mac Donalda za nieliczenie się ze zmianami w Niemczech.

Głosowania po tej rozprawie nie było, ale wrażenie jest dla p. Mac Donalda bardzo złe.

ODWROT

PARYŻ, 24. 3.

W komentarzu, poświęconym wczorajsze mu exposé Mac Donalda korespondent londyński Le Petit Parisien zaznacza:

— Na posiedzeniu Izby Gmin ujawniło się wyraźnie, że rząd angielski zaangażował się ostatecznie w politykę rewizji traktatów. Nie należy może brać dosłownie oświadczenia p. Wedgwooda, że wypadki, jakie zaszły w Niemczech, w ciągu ostatnich 15 dni przekształciły Anglię proniemiecką w Wielką Brytanię profrancuską. Ważne jest jednak to, że akty teroru, dokonywane w Niemczech od czasu ujęcia władzy przez hitlerowców oraz wojownicze i gwałtowne przemówienia ich przywódców podkopują kredyt moralny Rzeszy Niemieckiej w Wielkiej Brytanii.

OCENA

PARYŻ, 24. 3.

Wczorajsze przemówienie Mac Donalda znalazło w prasie francuskiej naogół przyjęcie dość chłodne, z wyjątkiem dzienników prawicowych, które ustosunkowały się do tego przemówienia wręcz wrogo.

Dzienniki podkreślają z zadowoleniem odpowiedź Churchilla i przeciwstawiają rewizjonistycznej mowie Mac Donalda inicjatywę małych mocarstw na terenie genewskim, mówią o niej z najwyższym uznaniem.

Bliski rządu Petit Parisien, jako jedyny komentarz do przemówienia Mac Donalda, pisze tylko tyle:

— Przemówienia wysłuchano w chłodnym milczeniu. Nie odpowiadało ono widocznie oczekiwaniom zebranych i bezwzględnie nie zostanie zaliczone do sukcesów Mac Donalda jako mówcy.

Leon Blum na łamach Le Populaire mówi z radością i uznaniem o akcji małych mocarstw, która nie dopuściła do odłożenia obrad konferencji rozbrojeniowej:

— Z chwilą gdy wielkie mocarstwa pracują w dalszym ciągu w Genewie z państwami średnimi i małymi, z chwilą, gdy wszelki układ pomiędzy nimi zostanie wciągnięty w rubrykę ogólną układu poszczególne mają się stać rzeczywiście skuteczne.

LEKKOMYSLNOSC

PARYŻ, 24. 3.

Rertinaż wyraża obawę na łamach „Echo de Paris”, aby przemówienie Mac Donalda w Izbie Gmin nie pogłębiło jeszcze niepokoju wywołanego w rozmaitych państwach przez projekt Mussoliniego.

Premjer angielski postawił Francję wobec faktu dokonanego, aby pozbawić ją możności czynienia jakichkolwiek przeszkód, lecz mimo to niema gwarancji, że zamiary Mac Donalda zostaną zrealizowane.

Polacy raczej zgodzą się na wojnę aniżeli mieliby wydać swoich rodaków, zamieszkujących w tzw. korytarzu w liczbie miliona,

o ile nie więcej. Czechosłowacja raczej będzie się bić, aniżeli pozwoliłaby się pozbawić rynków naddunajskich. Tosamo można powiedzieć o Jugosławiji.

Na jakie czynniki Mac Donald może liczyć przy forsowaniu swoich zamiarów? Art. 19 paktu uprawnia Ligę do uchwalenia tylko zaleceń, które państwo zagrożone przez pretensje terytorjalne ze strony swego sąsiada może przyjąć albo odrzucić. Czy może premjer angielski sądzi, że wielkim mocarstwom uda się popchnąć małe na drogę rewizji lub też Rzeszy Niemieckiej. Węgrom i Bułgarii uda się udzielić mandatów egzekucyjnych?

Zadna z propozycji Mac Donalda nie zostanie przyjęta a słowa, wypowiedziane przez premjera angielskiego, mogą wpłynąć jedynie na pobudzenie dwóch dyktatur: hitlerowskiej i włoskiej do jaknajgorszych aktów przemocy.

CO MOWI P. DALADIER?

PARYŻ, 24. 3.

Premjer Daladier przyjął wczoraj delegację socjalistycznej frakcji parlamentu, która przybyła celem zainterpelowania go w sprawie polityki zagranicznej rządu francuskiego.

Premjer wyjaśnił powody, dla których a priori nie uważa za wskazane przyjęcie planu włoskiego, mianowicie Francja powinna pozostać wierna swej tradycyjnej polityce wobec mniejszych państw oraz swej woli pozostania w ramach Ligi Narodów.

Co do tego punktu delegacja socjalistyczna wyraziła swą aprobatę.

Burzliwa przeszłość Zaremby

Niesamowite rewelacje prasy lwowskiej w związku z procesem Gorgonowej

LWÓW, 24. 3.

— Dzienniki lwowskie przynoszą dziś szereg wstrząsających informacji, dotyczących przeszłości Henryka Zaremby.

Prasa zastrzega się, iż podawanie tych rewelacji wkracza w prywatne życie Zaremby, a nawet porusza jego dzieciństwo, ale nie stety większa część świadków w tym procesie powołana jest nie dla ustalenia samego faktu morderstwa, ale na stwierdzenie, jakie było intymne życie Zaremby i Gorgonowej.

Dzienniki podkreślają, że wiadomości, które podają zaczerpnięte zostały z autorytatywnego źródła, a na żądanie władz sądowych mogą podać nazwisko i dokładny adres informatora.

Ojciec Henryka Zaremby, Bolesław Zaremby był maszynistą kolejowym w Sanoku. Zaremby żyli ze sobą szczęśliwie, byli dość majątni i posiadali własny dom w Sanoku. Mielili oni czworo dzieci: Henryka, Bolesława, Helenę i Marię.

(c. d. na stronie drugiej)

Burzliwa przeszłość Zaremby

Największą ich troską była córka Helena (młodsza siostra arch. Zaremby), która od wczesnej młodości zdradzała objawy obłąkania.

Bratobójca

Bolesław był młodszy od Henryka o niecałe dwa lata. Kiedy byli jeszcze wyrostkami Henryk uderzył, w czasie sprzeczki szczotką brata swego w głowę tak silnie, iż ten doznał wstrząsu mózgu, a nawet złamania kości czaszki. Po krótkich męczarniach Bolesław Zaremba zmarł.

Po śmierci ojca rodzina przeniosła się do Grzybowa, a stamtąd do Lwowa. Zaremba uczęszczał do gimnazjum we Lwowie, szkołę jednak nie ukończył.

Potem przeniósł się do szkoły przemysłowej.

Za namową Henryka, matka sprzedała dom w Sakonu i wysłała syna do Monachjum gdzie dzisiejszy architekt zaczął studiować malarstwo. Tam też poznał Zaremba malarza Bieleckiego, z którym po dziś dzień utrzymuje zażyłą przyjaźń.

Romans ze służącą

Po przybyciu do Lwowa cała rodzina Zarembów zamieszkała przy ulicy Bema. W domu ich służyła niejaką Paulina Kowalówna Zaremba nawiązał stosunek z tą służącą. Kiedy matka dowiedziała się o tem, w domu wybuchły coraz częstsze i głośniejsze awantury między: matką, służącą, a siostrą Marią. Niezrządka dochodziło do bójek.

Służąca tak zdołała opętać Henryka Zarembe, iż ten korzystając z kilkodziennego wyjazdu matki i siostry do Lwowa, wyniósł z domu całe urządzenie i zamieszkał wraz z Kowalówną przy ulicy św. Zofii. Kiedy matka powróciła do Lwowa i stwierdziła, że syn jej nie którego tak wiele liczyła, zamieszkał ze służącą, wpadła w silny rozstrój nerwowy.

Zaremba rodziną swoją zupełnie się nie opiekował, nie zdradzał nawet zainteresowania jej losami. Siostra jego Helena, została dnia 20 maja 1918 roku przewieziona do szpitalu dla nieuleczalnie chorych, przy ulicy Wiśniowskiej we Lwowie, gdzie w dniu 29 grudnia 1918 r. zmarła.

Sponiewierana matka

Matka tułała się z kąta w kąt i umarła w mieszkaniu znanej stręczycielki Strachurskiej, przy ulicy Leona Sapiehy.

Ze stosunku z Kowalówną urodził się Zarembie syn Henryk.

Zaremba żył z Kowalówną kilka lat. Kiedy jednak dziewczyna coraz częściej domagała się aby ulegalizowali swój związek w kościele, Zaremba postanowił zerwać niewygodny stosunek.

Szło mu to bardzo opornie. Wreszcie tuż przed samym ślubem wręczył kochance 10 tysięcy koron i zobowiązał się płacić miesięcznie na utrzymanie dziecka. Za pieniądze te Kowalówna założyła pralnię we Lwowie.

Przez długi okres czasu wypłacał synowi Zaremba po 50 złotych miesięcznie. Bezpośrednio przed katastrofą budowlaną przy ulicy Kętrzyńskiego, przestał płacić.

Kowalówna wraz z synem przeprowadziła się po zerwaniu z Zaremby na ulicę Zieloną 52, gdzie dotąd mieszkają.

Syna swego wychowała bardzo starannie jest on szoferem i niedawno ożenił się.

W czasie, gdy Zaremba prowadził budowę domu kolejowego przy ulicy Kętrzyńskiej, przyszedł raz pewien młody człowiek i wywołał go do kancelarii. Początkowo rozmawiali bardzo spokojnie, później jednak robotnicy usłyszeli krzyk i zauważyli, jak młody człowiek zaczął wygrażać pięściami Zarembie.

Ten schwycił go za kark i starał się go wyrzucić z kancelarii.

Wśród robotników rozeszła się wiadomość, że na budowę przyszedł nieślubny syn Zaremby i żądał od ojca pieniędzy. Robotnicy słyszeli nawet szereg gróźb młodego Kowalówna pod adresem Zaremby.

Zaremba dał wówczas młodemu człowiekowi kilkadziesiąt złotych i zapowiedział mu, by nie ważył się nachodzić go więcej, gdyż wystąpi przeciw niemu jaknajostrej, a nawet wezwie policję.

Stas niemożliwy

Podobno bezpośrednio przed morderstwem Zaremba skarżył się, że syn jego Stas zdradzał również objawy choroby umysłowej.

Informator prasy lwowskiej powołuje się ponadto na rozmowę z kasjerem kolejowym Cywińskim, który mu opowiadał, że widział zdjęcia Zaremby w niedwuznacznej pozycji z najrozmaitszymi pańkami i że zdjęcia te były robione przez szofera Wisniewskiego.

Arabowie przeciw żydom

WIJEDEN, 24. 3.

„Reichspost” donosi z Jerozolimy: Długoletni wysoki komisarz angielski udał się do delegacji Arabów z zadaniem wydania zgody na sprzedaż żydom gruntów arabskich i na kazu imigracji sjonistów.

Wobec odmownej odpowiedzi wysokiego komisarza, Arabowie postanowili zwołać na dzień 26 b. m. kongres do Jaffy, na którym proklamowana będzie odmowa współpracy i stosowanie biernego oporu wobec Anglii.

Zainaugurować ma tę politykę strajk powszechny.

Rezygnacja ambasadora Potockiego

Dowiadujemy się, że ambasador Jerzy Potocki, mianowany do Rzymu, złożył na ręce ministra spraw zagranicznych swoją rezygnację z tego stanowiska.

Min. Beck przychylił się do prośby ambasadora Potockiego, przedstawił odpowiednie wnioski Radzie Ministrów.

18 ustaw w senacie Jutro ostatnie posiedzenie

Prace Senatu dobiegają końca.

Na posiedzeniu dzisiejszym, które rozpoczęło się o godz. 10 rano, Senat rozpatrzył 18 projektów ustawodawczych, jutro zrana zas resztę ustaw, wśród których znajdzie się ustawa o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

W ten sposób Senat zakończy jutro swoje prace w obecnej sesji.

Walne zebranie.

Zarząd Koła Byłych Wychowanków Gimnazjum Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej zawiadamia, że w dniu 4 kwietnia, o godzinie 19 odbędzie się Walne Zebranie Członków w lokalu Gimnazjum przy ul. Wólczanckiej Nr. 55.

Z uwagi na ważność obrad przewidzianych porządkiem Zarząd prosi o liczne i punktualne przybycie.

Najazd dzików na miasteczko

Spokojne miasteczko powiatowe Bray nad Sekwaną we Francji przeżyło w ostatnich dniach niecodzienną emocję.

Trzy młode dziki, podniecone wiosenną temperaturą, opuściły swoje leże zimowe i wybrały się w podróż ku osiedlom ludzkim. Awanturnicze zwierzęta „sforsowały” Sekwanę w dobrym stylu, poczem zaatakowały Bray sur Seine. W pełnym galopie popędziły przez ulice miasteczka, siejąc wszędzie po płoch. Dzieci z krzykiem uciekały przed niebezpieczną galopadą rozjuszonych bestyi.

Z kolei warchlaki, przerażone wrzawą i trzaskiem zamykanych bram, w domach szukały schronienia. Jeden z dzików, pragnąc zaznajomić się z kodeksem cywilnym i tajemnicami prawa skarbowego, wpadł do przedpokoju jednego notariusza. Nieszczęście czy chało jednak na zwierzę, ślepkawe ludzkich tajemnic. Sąsiadem notariusza był rzeźnik, który uzbrojony w nóż w krótko załatwił się z niepożądanym gościem. Drugi z warchlaków schronił się w szpitalu, rychło jednak skończył się jego dni w tym przybytku czając się śmierci. Instykt zawiodł zwierzę. Trzeci wręcz dzik, nie wając w swoje przeznaczenie, popędził od razu na cmentarz, gdzie też wkrótce został zastrzelony.

Miasteczko do późnej nocy nie mogło zasnąć, komentując dziwny najazd dzików i walną zniemi rozprawę.

Oficry,

P. Frus Jan zt. 10, — dla Rodzin strażniczych wlkniarst w Łodzi

„system” wygrania w Monte Carlo

Wielką sensację wywołała wśród graczy kasynie w Monte Carlo przygoda włoskiego oficera Mario Gulci. Postanowiwszy za wszelką cenę zdobyć majątek, Mario Gulci przyjechał do Monte Carlo, zabierając ze sobą ordynansa wraz z którym zamieszkał w hotelu.

Pierwszego już dnia fortuna uśmiechnęła się do lekkomyślnego młodzieńca, wygrał bowiem wcale pokazną sumkę.

Loterja państwowa

Po 15,000 zł. na Nry 2270 6090 107740.
10,000 zł. na Nr 90282 plus.
Po 5,000 zł. na Nry 110582 131570 146465
Po 2,000 zł. na Nry 2567 24171 31062
41169 46355 53380 plus 65594 66994 77030
81060 90965 129218 139513 140814.
Po 1,000 zł. na Nry: 2377 8041 17074
23694 26256 30591 plus 31395 33484 56689
39811 plus 42557 46680 47054 52949 55853
7524 57794 67168 69917 71580 82147 plus
779 8813 93403 plus 93703 93915 95900
6799 106928 110763 120049 122033 121683 plus
23427 plus 126974 136069 140593 14259
144939.

— No a teraz wracamy do domu — recytował ordynans na widok paczki banknotów

— Oszalałeś chyba. Do jutra rozpoczną prawdziwą grę. Zobaczysz z pewnością podwoję dzisiejszą wygraną.

I pełen najlepszych nadziei młody oficer udał się na spoczynek. Rano nastychniał po przebudzeniu się, chcąc wzrok swój napoć widokiem zdobytego wczoraj bogactwa, sięgnął ręką pod poduszką i o zgrozo! portfel wraz z całą jego zawartością znikł. Wkrótce przekonał się Mario Gulci, iż wraz z portfelem ulotnił się również jego ordynans, pozostawiający na biurku bilet kolejowy do rodzinnego miasta porucznika.

Posiadając zaledwie 50 frs. w kieszeni, z rozpaczony Mario pojechał do domu, gdyż nic innego nie pozostało mu do roboty w Monte Carlo. Lecz jakież było zdumienie porucznika, gdy w drzwiach swego mieszkania ujrzał wiernego ordynansa, którego uważał za złodzieja.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — z uśmiechem recytował ordynans, iż pańskie pieniądze znajdują się u mnie. Obawiając się, że pan porucznik przegraje w kasynie, postanowiłem uratować, co się da i doniosłem do domu.

Wątpliwe ulgi.

W najbliższych dniach Sejm uchwali parę ustaw, które mają przynieść ulgę dłużnikom, w szczególności nadmiernie obciążonemu długami rolnictwu. Ustawy te idą po drodze już obranej: przymusowej obniżki procentów i odraczania w ten lub inny sposób terminu spłaty kapitału.

Nikt nie potrafi wykazać, że te ustawy nie oznaczają zasadniczego przewrotu w pojęciach prywatno-prawnych. Jeżeli dług, który ma być splacony np. na 1 maja 1933 roku, odracza się do jesieni 1934 r., a oprócz tego można płatność jego rozłożyć na kilka lat, to niewątpliwie redukuje się wartość tego kapitału, następuje sui generis wyłączenie bez odszkodowania. Można takie lub inne posunięcia uważać za konieczne — ale nie wolno lekceważyć ich doniosłości, zapominając o ich dalej sięgających skutkach.

Dłużnik niewątpliwie na tem zarabia. — Ale ktoś musi stracić. Traci wierzyciel. Istnieją coprawda wierzyciele uprzywilejowani, którzy nie mają stracić. Do nich należy skarb dla którego pretensji zawsze zastrzega się pierwszeństwo. Następnie ustawy konwersyjne, już uchwalone i uchwalic się mające zastrzegają pewne przywileje wierzycielom za granicznym. Niewątpliwie wchodzi tu w grę bardzo ważne względy, ale przecież poczucie sprawiedliwości nie łatwo pogodzi się z takim rozstrzygnięciem. Poniesie wielkie ofiary biedna wdowa, która drobną sumę, zabezpieczającą jej przyszłość, umieściła na hipotecie, a chroniony będzie zagraniczny spekulant który na polskich nieruchomościach lokował swoje kapitały na wysoki procent.

Dłużnicy przytaczają argument, że te niższe oprocentowania, te moratoria (coprawda unika się tej nazwy, ale brak jej nie zmienia treści), są nieuniknione. Poprosto mówią, że dzisiaj wierzyciel już nic nie dostaje. — Wskazują na bezskuteczność wszelkich licytacji i egzekucji. Czyż więc nie lepiej — oto typowe rozumowanie — zalegalizować przez ustawę ten stan rzeczy, który się wytworzył w ostatnich paru latach? Upowszechniła się niewypłacalność *via facti*; a więc trzeba uporzędować te stosunki, odroczyć płatności, niechaj wierzyciel niepotrzebnie się nie denerwuje.

Jeżeli temu rozumowaniu przyzna się choćby częściowo rację, uzna je za zgodne z rzeczywistością, to w takim razie wszystkie te ustawy trzeba uznać za zło konieczne. — Ustawodawca nie wyprzedza życia, nie nada je mu kierunku, nie wyznacza mu dróg pozytywnych, lecz dostosowuje się do wypadków. Prawo chce w ten lub inny sposób uporzędować stosunki, które już się wytworzyły. A wówczas niepodobna po tych „reformach” oczekiwać, że będą one podnieść do wzmożenia życia gospodarczego, że staną się punktem wyjścia przezwyciężenia kryzysu.

Ustawy te mają charakter negatywny. Przewracają dotychczasowy porządek prawny życia gospodarczego. Jeżeli dają ulgę rolnikowi, jako dziś aktualnemu dłużnikowi, to podcinają na lata kredyt rolny. I trzeba zadać sobie pytanie: czy dźwignie się rolnictwo czy zdała się uzdrowić stosunki rolne bez

dopływu do rolnictwa nowego kapitału? Prywatny kapitał niechętnie tam pójdzie; a chyba nikt nie liczy wiele na pomoc państwowych kapitałów w najbliższych latach.

Ustawy te wywołane są nie tylko przez kryzys, przez załamanie się cen rolnych itd. Rozmiary zadłużenia w rolnictwie w znacznym stopniu określone zostały przez radosną twórczość, przez lekkomyślność kredytową, przez niedość ostrożną i przewidującą politykę banków państwowych. Etyzacja kredytu w Polsce wylazi teraz bokiem. Muszą się z

tem porać ci sami ludzie, którzy za to wszystko ponoszą odpowiedzialność. Piją piwo, którego nawarzyli i to piwo jest coraz bardziej gorzkie. Ale ci ludzie nie potrafią odbudować kredytu w Polsce, nie potrafią, za szezęić naszemu życiu gospodarczemu nowych pędów. Zbyt silnie ciąży na nich przeszłość, Czynniki, które w drodze przymusu regulują treść stosunków prywatno-prawnych, nie mogą obudzić zaufania, bez którego nie będzie nowego kredytu,

R, RYBARSKI.

Zawsze „państwowiec”

Charakter się nie zmienia

Niezbyt piękną kartę z historii życia p. sen. Rostworowskiego (BB) który był referentem ustawy o szkołach akademickich — ogłasza „Gazeta Warszawska”

„Gdy Mikołaj II po wstąpieniu na tron odwiedził Warszawę, władze starały wszelkimi sposobami wciągnąć do urzędowych przyjęć studentów uniwersytetu warszawskiego. Organizacje młodzieży akademickiej postanowiły zbojkotować te przyjęcia. Wtedy p. Wojciech Rostworowski (z paru innymi) wówczas student w galowym mundurze i przy szpadzie

demonstracyjnie wziął udział w uroczystościach na cześć carskiego gościa.

Pociągnięty do odpowiedzialności przez młodzież akademicką, odczytał przed sądem koleżeńskim obronę uzasadniając swój „państwowy” punkt widzenia. Sąd rozpatrzony sprawę skazał p. W. Rostworowskiego na wykluczenie z życia akademickiego na przeciąg dwóch lat.”

Jak widać, p. Rostworowski wcale się nie zmienił. Przedtem i teraz był, i jest „państwowo” nastrojonym.

ELEGANCKIE METODY NIEPŁACENIA DŁUGÓW.

W Paryżu debatowano w radzie miejskiej nad projektem nazwania jednej z ulic ulicą Janą de Bonnefon. Jan de Bonnefon, znany swego czasu literat, zaraz na początku swej kariery uwikłał się w głośny skandal wywołany ukazaniem się jednego z licznych jego pamfletów. Rozgłos pamfletów Bonnefona przysłał wkrótce, gdyż on sam, będąc z natury sknerą, umyślił na tej drodze właśnie zaatakować pretensje coraz liczniejszych i bardziej natarczywych wierzycieli. Myliłby się ktoś, sądząc że pan de Bonnefon był człowiekiem niezamożnym. Przeciwnie posiadał piękną willę w Auvergne i piastował urząd burmistrza w miasteczku, gdzie chępił się zprze prowadzenia korzystnych operacji finansowych.

Zdążając do Włoch, napisał Bonnefon bardzo ciekawe pouczenie dla swego sekretarza, któremu powierzył opiekę nad domem i interesami w Paryżu

„Podczas mojej nieobecności zgłoszą się prawdopodobnie do pana najrozmaitsi osobnicy, którzy dopominają się będą o pieniądze. Tego rodzaju typy noszą zazwyczaj tytuł woznego sądowego. Niech pan ich jednak przy

mie jaknajprzejmiej, ale stanowczo odmówi przyjęcia wszelkich stemplowanych papierków.

Powołaj się pan na swoją młodość i nie doświadczenie. A gdyby pytano o mój adres by mi przesłać te piśmiędła, odpowiem im pan „Jan le Bonnefon jest obecnie w gościnie u Jego Świętobliwości Papieża Leona XIII”. Możliwe iż owi panowie zechcą nawet nałożyć areszt na moje ruchomości. Bardzo spokojnie i zawsze grzecznie oświadczam im pan że nie jestem właścicielem tych apartamentów; nie absolutnie ze znajdujących się tam rzeczy nie należy do mnie i uważam sobie wprost za zaszczyt ubóstwo i brak monety. Pan sam proszę bardzo o podkreślenie tego szczegółu w rozmowie, nie pobiera odemnie pensji, a jednak pracuje dla mnie z całą satysfakcją. Do widzenia, mój przyjacielu raz jeszcze zalecam panu jaknajwiększą wobec tych drabów uprzejmość”

Oto metoda odprawiania z kwitkiem wierzycieli stosowana kilkadziesiąt lat temu jak się zdaje, z pewnym powodzeniem. Od metod obecnych różni się wielką swoją prostotą i wersalkością

Walki świerszczów.

Jedną z ulubionych zabaw ludu są walki świerszczów. Walki te — jak się zdaje — są w Chinach równie pożądanym pretekstem do zakładów, jak w Anglii walki kogutów, dlatego wyszukują starannie owady te w ich kryjówkach w murach i hodują je troskliwie aż do wielkiego dnia walki. Walka odbywa się w ten sposób, że dwaj zapaśnicy wypuszczani są równocześnie na wielką tacę z wysokim brzegiem i popychani ku sobie z zachętą do bójki. Skoro jeden z tych bitnych owadów drugiego spostrzeże, wydaje ostry okrzyk wojenny, rzuca się na drugiego i nie zawzięcie, dopóki drugi z nich tyłu nie pociągnie. Właściciel zwycięskiego świerszcza zabiera wygrane zakłady, tj. całość miedzianków, i cieszy się, jak gdyby wygrał fortunę.

Ten rodzaj zakładów praktykuje się nie tylko o drobne kwoty między proletariatem ulicznym, ale sportowi temu oddają się namiętnie i ludzie bogaci, stawiający po kilkaset dolarów. Z tego powodu wypróbowany zapaśnik kosztuje bardzo drogo. Szczególniejszymi amatorami tych igrzysk są kapłani buddyjscy, zaliczają się one bowiem do dozwolonych rozrywek duchowieństwa, jak np. w Anglii łowienie ryb na wędkę.

W południowych Chinach istnieją formalne kluby dla walk świerszczów; kluby te gromadzą się w szopach, na ten cel specjalnie wystawionych.

Popularność prezydenta Masaryka

Prezydent Masaryk otrzymuje corocznie na święto Bożego Narodzenia, na Nowy Rok i w dni swych urodzin setki podarunków od prostego ludu. Podarunki te stanowią już obecnie wielką kolekcję, którą znacznie rozszerzyły podarunki, jakie otrzymał na swe 83 urodziny, dnia 7 marca br. Podarunki przeważnie przysyła prosty lud wiejski. Są to rzeczy proste, niekiedy artystyczne, wymagające wielkich zdolności i cierpliwości. Tak np. kowal ze wsi morawskiej przysłał wykutą z żelaza łupinę jajka z inicjałami prezydenta i zokiem 1933. Jest to praca nadzwyczaj precyzyjna.

Trzeba zaznaczyć, że Czechosłowacy ko wale dumni są z tego, że prezydent Masaryk w swej młodości uczył się ich rzemiosła. Pewien urzędnik pocztowy z kowalskiej rodziny przysłał prezydentowi ręcznie wykonany mały pług. Pewien zaś górnik butelkę szklaną,

w której wykonał bardzo misternie wnętrze kopalni. Pewna osada morawska przysłała prezydentowi 83 białe kurczęta. W liście gratulacyjnym nadawcy piszą, „aby kurczęta te długo jeszcze zaopatowały prezydenta w świeże jajka”.

W dzień urodzin prezydenta dużo ludzi przybyło do Pragi, aby wpisać gratulacje do specjalnej księgi. Nie brakło też oryginalnych wizyt. Pewien chłopiec, który otrzymał swego czasu od prezydenta skrzypce, przyszedł do Pragi, aby pokazać prezydentowi, jak dużo już się nauczył. Dwaj chłopcy przybyli z miasta Zlina do Pragi piechotą, aby złożyć gratulacje. Również pewien kolejarz z Rusi Podkarpackiej przybył piechotą wzdłuż toru kolejowego do Pragi i ofiarował prezydentowi księgę z 11.000 podpisów kolejarzy, jakie zebrał po drodze.

Niezwykła spowiedź.

Przed sądem w stolicy Estonii — Tallinie toczyła się rozprawa przeciwko człowiekowi, który jakby był identyczny z Dorianem Grayem ze słynnej powieści Oskara Wilde.

Człowiek ten — chłop Sara Gorbunów o olbrzymiej postaci i rycerskiej twarzy, zmierzwiłej rudej brodzie i niebieskich oczach, otoczony był o świętokradztwo: kamieniami rozmalował przydrożną figurę, zczerniała od stałości postać świętego Porfirjusza.

Milczał przez cały czas rozprawy i dopiero kiedy ogłoszono wyrok, skazujący go na więzienie, zaczął mówić, wyjaśniając zaraz tajemnicę swego pochodzenia. Uchodził bowiem za człowieka zamożnego — chociaż nie ma ziemi uprawnej. Okoliczni chłopcy urządzają go, a spotkawszy trzy razy spluwają, a żażają go bowiem za człowieka, który

sprężył się z szatańską mocą przez co ma niesamowite szczęście.

W okolicznych miasteczkach w czasie jarmarków, w oberżach w południa świąteczne lub wieczory zimowe zjawia się Sara wszędzie — gdzie grają w karty. A nie gra fałszywie. Nikt go o to nie podejrzewa.

A jest podczas i po grze bardzo miłym kompanem. Funduje towarzyszom zabawy, ile tylko chcą gorzalki, ugaszca wszystkich obfitem jadem, zamawia wiejską orkiestrę, by przez całą noc przygrywała.

Oto co zeznał przed sędziami w Tallinie: Wybierając się z chałupy na zabawę, siedzi obok rozdroża, przy którym pod zbutwiałym daszkiem znajdowała się od niepamiętnych czasów figura św. Porfirjusza.

Twarz świętego była już zczerniała, a widać było z daleka tylko oczy i usta. Oczy miały wyraz twardy i okrutny, a usta rys energji i bezwzględności.

Po raz pierwszy — opowiadał przed sądem Sara Gorbunów — zwróciłem uwagę na tę twarz przed wielu laty. Jak zwykle zdjąłem kapełusz i przeżegnałem się, gdy nagle widzę: święty śmieje się. Straszny to był uśmiech, przeraźliwie złośliwy. Uciekłem przez rążony.

Tego wieczora wygrałem w miasteczku mnóstwo pieniędzy.

Za kilka dni jadąc znów na zabawę, spojrzałem w twarz św. Porfirjusza. Była taka jak zawsze niezmienną. Tego wieczora przegrałem w karty.

Odtąd różnie się działo: raz wygrywałem, raz przegrywałem; ale szczęście dopisywało mi tylko wtedy, gdy twarz figury przydrożnej była uśmiechnięta.

Postanowiłem więc zasiadać do gry tylko wtedy, gdy św. Porfirusz się uśmiechał.

Wreszcie pewnego razu, przechodząc obok figury, zauważyłem, że twarz jest rozśmiana, ale jakoś inaczej niż zawsze, bardziej okrutnie i złośliwie.

Tego wieczoru wciąż wygrywałem — aż do północy. Potem zacząłem strasznie przegrywać. Zmieniłem miejsce przy stole, piłem kilka kieliszków mocnej wódki. Nic nie pomagało. Wciąż przegrywałem. Nad ranem przegrałem wszystkie pieniądze które miałem przy sobie, przegrałem połowę chałupy, wózek konie

Nad ranem wracałem do domu — Zły klnąc pech, który mnie prześladował.

Gdy przechodziłem obok figury, krzyknąłem z przerażenia. Twarz świętego znikła. — Zamiast niej widziałem mordę szatana. Tak, panie sędzio, na własne oczy widziałem rog na głowie szatana.

Pochyliłem się do ziemi, podjąłem kamień i zdruzgotałem nim tę szatańską mordę

10

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Proszę — rzekł po chwili, podając mi bilet i pełną garść drobnej monety — kże panu zazdroścę, że pan jedzie nad morze, ja jestem z tamtych stron, a teraz muszę wracać do Belgji i pilnować tam mój dom.

Podziękowałem mu i życzyłem szczęścia. Tego człowieka nie potrzebowało się obawiać, to też z lekkim i wdzięcznym sercem wyprzedłem na peron i wskoczyłem do pociągu.

Podróż trzecią klasą w Niemczech nie należy do przyjemności, zwłaszcza dla tego, kto posiada środki na kosztowniejszy rodzaj podróży. Niemiecka publiczność ma zwyczaj zdejmować buciki w czasie podróży nocą, a wagon, pełny Szwabów, należących do niższej klasy, w ten sposób rozżutych — w dodatku przy temperaturze wyklucza myśl o spaniu, choć o jakiejkolwiek wygodzie.

Atmosfera istotnie była nie do zniesienia, to też większą część nocy spędziłem na korytarzu. Skorzystałem z tego, by zniszczyć papiery Juliana Zimmermana, kelnera, które mogły stanowić dowód, fatalnie świadczący przeciw mnie, raz by się przekonać, czy ceny dokument, wydarty Kuternodze, znajduje się na swoim miejscu — w moim portfelu.

Wówczas dokonałem odkrycia, które w pierwszej chwili wstrząsnęło mną do głębi, przekonałem się bowiem, że zgubiłem srebrną dziankę. Nie mogłem sobie przypomnieć, co

z nią zrobiłem po ucieczce z domu Haasego. Pamiętałem, że trzymałem ją w ręku i pokazywałem policji na schodkach, ale co potem? Nie miałem najmniejszego pojęcia! Prawdopodobnie trzymałem je bezwiednie w ręku i upuściłem przypadkiem.

Obejrzałem szelkę, do której była zazwyczaj przypięta. Nigdzie ani śladu, przesykanie kieszeni również nie dało rezultatu. Liście czyłem na nią w razie jakichś nieprzyjemności w Dusseldorfie, wobec zaś tej zguby znówu byłem zupełnie bezbronny. Zmartwiłem się ogromnie, ale pocieszyła mnie myśl, że Szcudłonogi detektyw wiedział, iż podobna odznaka znajduje się w moim ręku i że opis jej musiał figurować w każdym okólniku, rozzesłanym po kraju z racji mojej osoby.

Podróż do Dusseldorfu była nadwyraz nieprzyjemna. Wraz ze mną jechało jakieś towarzystwo śpiewackie, zajmujące siedem czy osiem przedziałów.

Przez pierwsze parę godzin zachowywali się nieznośnie, urządzili solowe popisy, wyli jakieś piosenki na głosy i to z takim nakładem wrzasków, że hałas ten w zamkniętej przestrzeni wagonu był naprawdę nie do zniesienia. Potem gwar ten uciszył się nieco, ponieważ śpiewacy jeden po drugim zapadali w sen.

Wówczas zapanowało milczenie, tylko pociąg mknął z hukiem wskroś ciemności

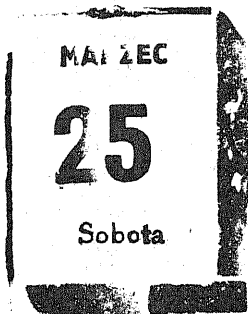
nocnych, miosąc mnie ku nowym niebezpieczeństwom, ku nowym przygodom.

Podmuch świeżego powietrza, owiewający moją twarz, tupot nóg, słowa powitania, wykrzykiwane gardłowemi głosami niemieckiej publiky, wyrwały mnie z sennego odrętwienia. Był już jeden dzień, a w moim przedziale, do którego wsunąłem się w ciągu nocy, zmęczony stanieniem na korytarzu — cisnęli się do wialni członkowie śpiewackiego towarzystwa z walizkami w ręku i z wielkimi kokardami w dziurkach od marynarek. Na peronie ustał się drugi chór, który witał przybywających hymnem, odpiewanym stentorowemi głosami. Na kloszach lamp widniały czarne litery napisu: Dusseldorf.

Wszyscy pasażerowie opuścili już wagon, a drzwi przedziałów były na oścież otwarte. Wstałem i zmieszany z płynącym potokiem ludzi wyszedłem z wagonu i przyłączyłem się do grupy śpiewaków, stojących na peronie. Czekałem, póki nie odśpiewali hymnu, a potem wraz z nimi, ściśle otoczony przez Dusseldorfczyków, minąłem szcześliwie barjery, przy których odbierano bilety. Na dziedzińcu przed dworcem, stały pojazdy, czekające na wesolych śpiewaków — goście i gospodarzy — którzy wiedli do nich z radosnym gwarem, ja zaś poszedłem wprost przed siebie ulicami, niezdolny pojąć, jakim cudem nikt mnie nie spytał o dowód tożsamości i że w końcu mogłem bez przeszkody zająć się zrealizowaniem mego zadania.

Dusseldorf jest wesołym, czystym miastem, a jego gmachy publiczne noszą wybitną cechę estetycznie wyrobionego smaku.

D. e. a



MAI ZEC

25

Sobota

KALENDARZYK

Zwiast. N. M. P.

Włamywacz przed Sądem.

(a) W nocy na 15 lutego rb. do mieszkania Kazimierza Bąka (Wólczńska 142) włamał się Franciszek Galant i skradł różne rzeczy wartości 700 zł. Złodzieja ujęto i postawiono przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który go skazał na 8 mies więz.

Sprawa Wieliński go na wydziale wojewódzkim.

(a) W dniu dzisiejszym w gmachu Urzędu Wojewódzkiego obraduje wydział wojewódzki, który między innymi zajmie się rozpatrzeniem sprzeciwu wiceprezydenta Wielińskiego, przeciw decyzji Magistratu pozbawiając go pensji i funkcji prezydjalnych. Sprawa wzbudziła wielkie zaciekawienie.

Decyzja Wydziału Wojewódzkiego jest jeszcze nieostateczna.

Dowcipni rzeźnicy

(a) Franciszek Durajski, kontroler rzeźni miejskiej, udał się do sklepu rzeźniczego Pruszyckiego (Piotrkowska 136), gdzie zastał tam drugiego rzeźnika Abrama Colla.

Gdy Durajski zamierzał przeprowadzić kontrolę mięsa, a spostrzegłszy, że kilka sztuk nie ma stempli rzeźni miejskiej, zamierzał mięso skonfiskować. Coll i Pruszycki obezwładnili go, zamknęli w mieszkaniu, a następnie mięso ukryli, poczem wypuścili go swobodnie.

Na skutek meldunku obu pomyslowych rzeźników pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wytrwałość przemytnika.

(a) Józef Borkowski (Dąbrowa 3, od roku 1928 trudnił się przemyśnieniem tytoniu z zagranicy. Straż graniczna zwracała nań uwagę i w ciągu okresu do 1932 r. zatrzymała 12rotnie, lecz to nie skutkowało.

W rezultacie skonfiskowano kilkadziesiąt kilo tytoniu i pociągnięto Borkowskiego do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi po rozprawieniu sprawy skazał 38-letni Józefa Borkowskiego na 12 razy po 2 tygodnie czyli 24 tygodnie aresztu łącznie oraz 3,600 złotych grzyby.

Zmiany w sądownictwie

(a) Jak się dowiadujemy Dekretem Prezydenta Rzplitej długoletni Sędzia śledczy w Łodzi, p. Alfred Braun, mianowany został sędzią Sądu Okr. w Łodzi.

Sędzia Sądu Powiatowego w Widawie, p. Jan Starek dekretem Prezydenta Rzplitej mianowany został Sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi z dniem 1 kwietnia 1933 r.

Równocześnie dowiadujemy się, że rejon śledczy sędziego śledczego na powiat Łaski z siedzibą w Pabjanicach, z dniem 1 kwietnia r. b., zostaje zlikwidowany, a równocześnie wszelkie sprawy śledcze z terenu tego rejonu przekazane zostaną rejonowi śledczemu na powiat Łódź, kierownikiem którego jest sędzia Gustaw Laubenzlak.

(a) Dom przy ulicy Dworskiej 42 nocy wczorajszej był widownią niezwykłego pościgu i rozpaczliwej walki na dachu domu, jaką stoczyli lokator tegoż domu 65letni Piotr Nowak i 32letni syn jego, umysłowo chory Leon Nowak.

Leon Nowak cierpi na ataki, w czasie których wyprawia na przeróżniejsze historie. Nocy wczorajszej około godziny 3,20 po północy przebudził się i wymknął z mieszkania w bieliznie.

Chory udał się na dach domu i tam przechadzał się i przeskakiwał przez kominy. Zbudzeni szmerami i krokami niezwykłego gościa lokatorzy powiadomili Nowaka Piotra,

który pobiegł na dach i usiłował sprowadzić syna na dół.

W czasie walki obaj mężczyźni stoczyli się z wysokości 2 pięter na bruk. Leon Nowak odniósł złamanie podstawy czaszki oraz bardzo ciężkie uszkodzenia całego ciała.

Ojciec jego Piotr Nowak doznał również ciężkich uszkodzeń ciała. Starego Nowaka przewieziono w stanie ciężkim karetką pogotowia do szpitala im. Poznańskich. Leona Nowaka w stanie agonii pozostawiono na miejscu, albowiem ratunek okazał się spóźniony.

Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła dochodzenie.

Nieudana masówka komunistyczna na Czerwonym Rynku

(a) W dniu wczorajszym na Czerwonym Rynku, przy ulicy Rzgowskiej żywiły komunistyczne usiłowały zorganizować masówkę komunistyczną i wciągnąć do tej akcji przechadzających się strajkujących włóknarzy.

Energiczne wystąpienie policji nie dopu-

ściło do zgromadzenia, tembardziej, że i włókniarze nie dawali zbytniego posłuchu agitatorom.

W czasie rozpraszania gromadzących się wiecowników, zatrzymano kilka osób, których pociągnięto do odpowiedzialności karnej za opór władzy.

Śmierć pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Kilińskiego przed posesją 142 miał miejsce fatalny wypadek samochodowy, który zakończył się śmiercią najechanego.

Ulicą przechodził 14-letni Stanisław Adamek, syn robotnika zamieszkałego przy ulicy Częstochowskiej 5.

W tym momencie od strony ulicy Nawrot nadjechał w wielkim pedzie samochód ŁD.81.609. Nim chłopiec zdolał się zorientować samochód wpadł z wielkim impentem na niego, przewrócił na ziemię i pomknął po

zgniecionym ciele dalej.

Szofer widząc fatalne skutki swej nieostrożności przyspieszył biegu i umknął. Rannego Adamka pogotowie ratunkowe niezwłocznie przewiozło do szpitala okręgowego, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł wkrótce.

Wobec tego policja wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłym szoferem, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Tragiczny występ złodzieja kolejowego

(a) W dniu wczorajszym na torze kolejowym przy ulicy Śląskiej na Choinach najechany został przez pociąg 20-letni Kazimierz Fiks, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 145.

Fiks idąc po torze kolei dostał się na przejeździe pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi.

Rannego podjęto z ziemi i niezwłocznie przewieziono pociągiem do stacji Łódź Kaliska, skąd pogotowie ratunkowe, po nałożeniu opatrunku przewiozło rannego w stanie groźnym do szpitala św. Józefa, gdzie nie odzys-

tał przytomności Fiks zmarł.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Wdrożone dochodzenie policyjne ujawniło, że Fiks udał się na kradzież węgla z wagonów kolejowych.

Korzystając z tego, że pociąg na skrawie przy ulicy Śląskiej zwalnia biegu, wskoczył on na wagon, lecz został spłoszony przez strażnika kolejowego, wobec czego zeskokczył z powrotem na tor.

Skok nie udał mu się i złodziejczek wpadł pod koła wagonu, które obcięły mu obie nogi, powodując śmierć.

Przygotowania do objęcia hipoteki okręgowej.

(a) W związku zbliżającym się terminem otwarcia w Łodzi okręgowej hipoteki, termin który ostatecznie ustalony został na dzień 1 kwietnia r. b., czynione są obecnie przygotowania do urządzenia siedziby na pomieszczenie akt, które sprowadzone zostają od poniedziałku dnia 27 bm., z hipoteki kaliskiej i piotrkowskiej.

Gmach hipoteczny, przy ulicy Pomorskiej 21, został już całkowicie wykończony, tak że obecnie poza wyznaczeniem siedziby na pomieszczenie akt i biur dla pisarzy, wyznaczone zostają również pomieszczenia na kancelarie 6 rejentów hipotecznych, którzy już częściowo przystąpili do urządzenia swych biur.

Z powyższego wynika, że miarodajne czynniki wpływają na to, by okręgowa hipoteka w Łodzi normalnie swe prace na terenie

Łodzi z dniem 1 kwietnia 1933 r.

Pozatem dowiadujemy się, że dotycząca sowy pisarz hipoteczny wydziału hipotecznego przy Sądzie Grodzkim w Łodzi p. Bronisław Witkowski na skutek wniesionego podania z dniem 1 kwietnia r. b., przeniesiony w stanie na takie stanowisko do Białej Podlaskiej, zaś na jego miejsce powołany zostaje dotychczasowy sędzia śledczy w Warszawie, p. Józef Chodakiewicz.

Niezależnie od tego zapowiedziane jest przydzielenie jeszcze jednego pisarza hipotecznego do Łodzi, jednak do czasu przydziału pisarzem hipotecznym do spraw ziemskich i miejskich zostaje p. Konarzewski.

19 dni strajku włóknarzy. Czy dojdzie do strajku generalnego?

(a) W dniu wczorajszym upłynęło 19 dni od chwili proklamowania strajku w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu.

Od tego czasu odbyło się szereg konferencji, zarówno na terenie Łodzi, jak i Warszawy, jednak nie odniosły one pożądanego wyniku, albowiem obie strony twardo stoją przy wysuniętych żądaniach przyczem robotnicy ze względu na wyjątkową sytuację oraz chaos jaki panował w racji bezumownego stanu od wysuniętych żądań nie ustępują.

Stanowisko swe opierają również i na tem, że w ciągu trwania strajku do siedzib poszczególnych komisji zgłaszają się przemysłowcy niezrzeszeni wyrażając gotowość zawarcia zbiorowej umowy na warunkach proponowanych przez robotników.

Komisje jednak ze względu na to, że akcja prowadzona jest w kierunku zawarcia jednolitej umowy dla całego przemysłu włókienniczego, propozycje tych nie przyjmują.

W ciągu dnia wczorajszego w siedzibach związków zawodowych odbywały się liczne zebrania informacyjne. Delegaci informowali przybywających o przebiegu akcji i wiecu delegatów.

W poszczególnych punktach rozdzielanych w dalszym ciągu rozdawano talony, na prawo otrzymywania żywności w sklepach spółdzielni.

Jak nas informują na ręce komitetu pomocy strajkującym włókniarzom, napływają pisma względnie składowe, nadesłane przez poszczególne związki pracownicze i robotnicze.

Komisja strajkowa w dalszym ciągu wzywa robotników do wytrwania i utrzymania spokojnego przebiegu akcji.

Strajk pończoszników

Niezależnie od strajku włóknarzy i kotoniarzy, od wtorku dnia 21 b. m. wybuchł strajk w przemyśle pończoszniczym, na maszyny okrągłe. Strajk ten rozszerzył się znacznie i objął pokażniejszą liczbę zakładów.

Pończosznicy domagają się zawarcia umowy na zasadach z roku 1928. Do związku klasowego, który kieruje akcją strajkową zwróciło się 72 przemysłowców niezrzeszonych wysuwając propozycję ugodową, domagając się zawarcia zbiorowej umowy.

W związku z tem przedstawiciele związku zwrócili się do Inspektora Pracy o zwołanie konferencji. Konferencja ta zostaje zwołana na poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.

Ukarani demonstranci

Starostwo Grodzkie Łódzkie w dniu wczorajszym ukarało 45 letnią Walerję Prusowską, zamieszkałą przy ulicy Pabjanickiej 3, za wznoszenie wrogich okrzyków pod adresem policji i opór władzy na areszt 3 tygodniowy.

Również ukarani zostali 23 letnia Gołda Cierczyk (Kilińskiego 141), 23 letni Szmul Feldman (Fajra 18) każde na 2 miesiące aresztu za bezprawny udział w nielegalnym pochodzie i wzniesienie wrogich okrzyków przeciw Państwu.

Sytuacja na prowincji

W ciągu dnia wczorajszego sytuacja w strajku włóknarzy na prowincji nie uległa żadnej zmianie. W dalszym ciągu wszystkie fabryki były całkowicie unieruchomione, a robotnicy solidarnie wstrzymywali się od wszelkich objawów w kierunku wyłamania się od solidarności strajkowej.

Czy proklamowany będzie strajk generalny?

Po proklamowaniu jednodniowego strajku protestacyjnego powszechnego, który miał być wyrazem solidarności świata pracy i wyraże-

nia poparcia dla postulatów strajkujących włóknarzy, równocześnie podniesiona została kwestja ewentualnego proklamowania strajku generalnego powszechnego na określony czas celem poparcia zbiorowo wysiłków o poprawę sytuacji robotników i zawarcie zbiorowej umowy.

Ponieważ ewentualny strajk generalny, robotnicy innych gałęzi przemysłu wykorzystali by dla przeprowadzenia własnych postulatów, przeto na niedzielę dnia 26 b. m. spodziewane jest ogólnozwiązkowej konferencji, dla naradzenia się nad kwestją ewentualnego proklamowania strajku generalnego w wypadku, gdyby przemysłowcy włókienniczy nie

poszli na ustępstwa.

Konferencja z kotoniarzami

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Inspektora Pracy Wojtkiewicza odbyła się konferencja przemysłowców i robotników kotonowych. celem ostatecznego ustalenia warunków zbiorowej umowy, która podpisana zostałaby dla przemysłu kotonowego.

Po czterech godzinnych naradach konferencja nie dała żadnych rezultatów, albowiem obie strony obstawały przy swych pierwotnych warunkach, wobec czego kotoniarze postanowili kontynuować strajk w dalszym ciągu.

KRWAWA WALKA POSTERUNKOWEGO z włamywaczami.

(a) Nocy wczorajszej o godzinie 2 ej po północy na ulicy Łagiewnickiej przed posesją 70, miała miejsce strzelanina, zakończona śmiercią, nieznanego dotychczas włamywacza który padł od kuli policjanta.

W domu wyżej wymienionym znajduje się skład manufakturowy należący do Moszka Lenberga. W tymże domu zamieszkuje posterunkowy policji, A.

Posterunkowy wracając około godziny 2 do domu ze służby, zwrócił uwagę, iż drzwi frontowe składu Lanberga są uchylone i we wnętrzu widnieje światło.

Zaciekawiony tem niezwykle zjawiskiem posterunkowy zbliżył się do drzwi i za uważał, że są one wyłamane, albowiem widniały ślady operowania łomem.

Wobec tego wszedł cicho do wnętrza składu, gdzie zastał trzech złodziejasków, którzy akuratnie ładowali w przyniesione wory, różne towary.

Na widok wkraczającego policjanta, jeden z włamywaczy schwytał za łom żelazny, drudzy dwaj za klucze i rzucili się na posterunkowego.

Uzbrojony w łom, zadał posterunkowemu potężny cios w głowę. W ostatniej chwili posterunkowy A. zdołał uchylić głowę i otrzymał cios w obojczyk, wskutek czego zwał się na podłogę.

Wówczas wszyscy trzej rabusie rzucili się do ucieczki w kierunku rzeźni bałuckiej.

Posterunkowy ostatnim wysiłkiem podniósł się i wezwał uciekających do zatrzymania się, a następnie oddał w ich kierunku kilka strzałów.

Zdemolował areszt.

(a) St. poster. Szymański w dniu 2 grudnia 1932 r. sprowadził na posterunek policji państwowej w Chojnach działacza komunistycznego 29letniego Bolesława Święcińskiego (Grzybowa 22).

Święciński spotkał na posterunku znajomego swego Stanisława Kiełczawskiego a podejrzewając, iż ten wskazał nań, pobił go. Wtedy okazyjnie wymyślał również w sposób ordynarny komendanta posterunku p. Kurpińskiego.

W areszcie zachował się niespokojnie i zdemolował urządzenie. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 29letniego Bolesława Święcińskiego na 3 miesięczny areszt.

Jedna z kul trafiła uciekającego w górę, kładąc go trupem na miejscu. Pozostali dwaj włamywacze korzystając z ciemności udało im się umknąć, nim na miejsce nadbiegła pomoc.

Zabitym, według pobieżnych oglądów jest mężczyzna lat około 36-38. Nazwiska jego z braku jakichkolwiek dowodów dotychczas nie zdołano ustalić.

Trupa zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowno śledczych. Władze śledcze powiadomione o zuchwałym występie posterunkowym wdrożyły energiczne poszukiwania w północnej dzielnicy miasta.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Danieleckiej 15 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie mieszaniną sublimatu i jody 31-letnia Helena Domagalska.

Desperatkę znaleziono w stanie ciężkim i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz kręgowy po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie ciężkim do szpitala kręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku był niesnaski rodzinne.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś w sobotę o godz. 4 ej popoł., w cenach znacznie niższych i w niedzielę o godz. 4 ej popoł. dwa dodatkowe występy w Teatrze Miejskim: rzybyłko-Potockiej i A. Węgierki w fragmencie sztuki Passeur'a „Kobieta, która kupiła męża”.

Jakto można było przewidzieć wczorajsza premiera sztuki Zuckmayera „Kapitan Koepenick” zmieniła się w frenetyczną manifestację na cześć znakomitego gościa Stefa Jaracza, kreującego rolę tytułową.

Rewelacyjną sztuką ta powtórzona będzie dziś, jutro i pojutrze wieczorem.

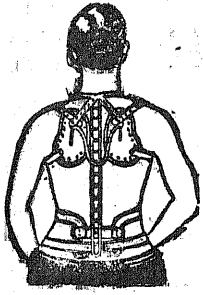
TEATR KAMERALNY

Dziś i codziennie wieczorem poprowadzi się kapitałna St. Jarkowska w wesołej i zaimagowanej śpiewami i ilustracjami muzycznymi komedji O. Fürth'a „Człowiek bez zębów”.

W niedzielę o 5-iej popołudniu raz jeszcze jeden odznaczona ostatnią nagrodą literacką komedja Kiedrzyńskiego „Szczęście i nieszczęście”. Ceny niższe.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Piotrkowska 119



Sztywne nogi, ręce, gorsety na gruźlicę, skrzywienie kręgosłupa, wszelkie aparaty ortopedyczne, wkładki na stopy płaskie podług odlewu gipsowego lekkie z daz-aluminium.



DR. J. LUBICZ I V. SIMONOVIC
tel. 231-81.

Na wina, miody, wódki gatunkowe i delikatesy

zastosowaliśmy ceny dostępne dla wszystkich

Prosimy odwiedzić naszą firmę!

JAWORSKI, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 54 TELEFON 143-76

Do sprzedania

- 1) w Rosanowie, zdrowotnej miejscowości, przy lesie Łuźmierskim place letniskowe z drzewami iglastymi i bez. Teren falisto-pagórkowaty, suchy i piaszczysty. Dojazd tramwajem ozorkowskim do przystanku Łuźmierz lub Rosanów (10 minut od tramwaju). Hipoteka w Łodzi bez długów.
- 2) plac 2794 lok. kw. przy ulicy Różanej w Łodzi (wprost Kątnej). Wiadomość: Łódź, Południowa 4, dozorca wskaże.

Place

przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47 telefon 148-45.

BEZ ODSTĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

Ogłaszajcie się w „Pradzie”

Widowiska

TEATR:

- TR MIEJSKI—Kapitan z Koeppenick
- TR KAMERALNY—Człowiek bez życia osobistego
- TR POPULARNY—Bar Kochba
- TR W SALI GEYERA—Siarczysty dziewczyna

KINA

- NO — Przedziwna sprawa Klary Deane
- POL: -- Mężczyźni w jej życiu
- DZA — Odrodzenie
- RY — I Zabójstwo w hotelu. II Arena namiętności
- RD-KINO — Dziewczę z gór
- RA — Madame Butterfly
- RO — Zungu
- RY — Głos pustyni
- ROWY — Blond Venus
- RATOWY—dla doros. Jej chłopczyk
- Łódź. I Bocharer puszczy II Djabelska przełęcz
- RWY — Miłość bez pieniędzy
- RA — I Dzielni wojacy. II Znajome z ulicy
- ETA — Kino nieczynne
- CE — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej
- IDWIOSNE—Człowiek którego zabiłem
- NDID: — Ludzie w hotelu
- RA — 10% dla mnie
- RO —
- KA — 100 metrów miłości
- ETA — I w szponach czerezwyczejki II Faworyta maharadży

Wszystkie kin są proszone aby we własnym imieniu zawiadomiły z wyprzedzeniem redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 23 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	174,45
	Belgia	124,80
	Holandja	360,00
	London	30,78
	Nowy Jork	8,89
	Paryż	35,09
	Praga	26,47
	Szwajcaria	172,70
	Włochy	45,95
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja

slabaza — Dolar w obrotach pozagieldo-
wyc — 8,80 1/2 — Rubel zło-
ty 4,78 1/2 — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,36 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,63 Dewiza na Berlin w obrotach miedzyban-
kowych 212,50 Gram czystego zlota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	57,38
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	111,75
4 proc. poz. inwestycyjna	105,00
5 proc. poz. konwersyjna	43,75
6 proc. poz. dolarowa	58,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	104,00 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	42,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	39,25
10 proc. m. Radomia	37,25
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	38,50

Akcje:

Bank Polski	76,00
Lilpop	11,00
Starachowice	10,30

Dla pożyczek państwowych tendencja

utrzymana dla listów zastawnych utrzymmana.
Obroty akcjami male.

Przez radio

Łódź, 25 marca 1933 r.

11.40	Przegląd prasy
11.50	Kom. meteosol. dla kom. lotniczej
11.57	Sygnal
12.05	Program na dzień bieżący
12.10	Muzyka z płyt gramofonowych
13.10	Kom. P. I. M.
13.15	Poranek szkolny ze Lwowa
14.00	Audycja żołniersko-strzelecka
15.10	Komunikaty
15.35	Słuchowisko dla dzieci
16.00	Rłyty
16.20	Odczyt dla maturzystów
16.40	„Jak otrzymać upiększone zdjęcia fotograficzne”
17.00	Audycja dla chorych
17.30	Komun. dla żegl. i ryb.
17.40	Odczyt
17.55	Program na dzień następny
18.20	Odczyt dla maturzystów
18.25	Muzyka taneczna
19.00	Rozmaitości
19.20	„Wiadomości ogrodnicze”
19.30	„Na widnokręgu”
19.45	Pras. Dz. Radj.
20.00	Lekki koncert wieczorny
21.20	Wiadomości sportowe
21.25	Dodatek do Pras. Dz. Radj.
21.30	Audycja ku uczczeniu święta narodowego w Grecji
22.05	Muzyka utwory Chopena
22.40	Feljeton p. t. „W mieście gwiazd filmowych”
22.55	Komunikaty
23.00—24.00	Muzyka taneczna

W przerwie od 23.30 „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej”

KINOTEATR
STYLLOWY
 dawniej „RESURSA”
 Miłńskiego 123 Telefon 112-00

Ukaże się największy, trzymający w napięciu, najdoskonalszy na
 najwyższym poziomie stojący film p. t.

Blond Venus

W rolach głównych
Narlena Dietrich, Herbert Marschal i Cary Grand.
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy:

Następny program

„Kochaj mnie dziś”

Początek seansów w soboty
 niedziele i święta o godzinie
 3 pp. w dni powszednie o
 godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa:
 „HILIPSA”

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
 Mroźnie dla ryb
 Lód sztuczny
 Krew suszono-mieloną
 Maczkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81
 Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51
 Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Nasiona pierwszej jako-
 ści: rolne, traw, drzew,
 warzywne i kwiatów. CE
 BULKI i KLĄCZE kwiató-
 we, NARZĘDZIA i PRZY-
 RZĄDY

ogrodniczo - pszczelnicze,
 NAWOZY i PREPARATY
 CHEMICZNE (wyłącznie
 dla celów ogrodniczych)

Rolecują Składy

L. JASIŃSKIEGO,

prowdzone od 1870 rok
 w Łodzi, ul. Andrzeja 10
 tel. 168-56, w Łęczycy, ul.
 Poznańska Nr. 30, tel 125

Cenniki bezpłatnie.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwab-
 ne, fildecos, skarpetki mę-
 skie, pończochy dziennej
 reformy, rękawiczki wełnia-
 ne, swetry i pończochy. Ca-
 na bardzo przystępna oraz
 przyjmuje pończochy do
 reperacji.

Potrzebny goniec z uczel-
 nej rodziny lat 16, zgła-
 szać się od 10 — 11ej w
 Adm. „Prądu”.

Wszystko jaknajtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki
 szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.
 Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1...

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej
 można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie
 długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod po-
 wyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-
 senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostę-
 ny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpią-
 cy otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy
 napisać pocztówkę (otrąkowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

Pierwszorządny Zakład Krawiecki męski

JANA JUSTA

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Zawiadamia Szanownych Klientów, że wszelkie
 nowości na sezon wiosenno - letni nadeszły

Zamówienia przyjmuje z własnych i powierzonych
 materiałów p/g ostatnich nowości.

UWAGA: dla p. Urzędników wykonanie wszel-
 kich zleceń na dogodnych warunkach.

Przyjmują również asygnaty.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicz



zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

NOWY KURS

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofs) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej,
 jak również warsztaty i garaże samochodowe.

J. Moszkowicz

Zi wadzka 22 :: tel. 137-30

kommunikuje, iż nadeszły najnowsze modele paryskie, kostjumów i palt,

Costażowane stale przez p. Moszkowicza i inoora

Łedącego w Paryżu w ciągłym kontakcie
 z najznakomitszymi domami tejże dziedziny.

Ceny niższe

W każdej cenie—

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne czekolady
 deserowe odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wy-
 wornych czekoliadek, karmelków i biszkoptów, lecz bez losów
 szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**

FABRYKA CZEKOLADY.